Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 4 LISTOPADA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 253

Sprawa generała Latinika.

Naoczni świadkowie stwierdzają niezbicie skandaliczny wybryk generała.

W związku z omawianą od kilku dni sprawą dymisji generała Latinika, redakcja „Strzelca" nadesłała nam odpis listu, wystosowanego w tej sprawie do Minist. Spraw Wojsk.

List ten całkowicie potwierdza czyn gen. Latinikowi zarzuty i ma brzmienie następujące:

W związku z omawianą już w „Kurjerze Porannym" opinją gen. Latinika o Legjonach — redakcja „Strzelca" nadsyła nam odpis listu, wystosowanego do redakcji w tej sprawie:

„Przemyśl, dn. 2 listopada 1924 r.

W ostatnich dniach lipca udaliśmy się do p. gen. Latinika jako delegacja Komitetu obchodu dziesięcioletniej rocznicy czynu Legjonów w następującym składzie Helena Sztiberowa, żona emeryt. sekretarza województwa, Józefa Grochowa, żona prof. sem. żeńskiego w Przemyślu, Stanisław Zajączkowski przemysłowiec w Przemyślu, z prośbą o współudział w uroczystości.

Na prośbę naszą p. generał powiedział że nie ma nic wspólnego z legjonistami. Następnie zapytał: „Gdzie macie tych legjonistów, tu niema żadnych legjonistów.

Po chwili dodał: „Raz trzeba z tymi legjonami skończyć".

Na co Helena Sztiberowa odpowiedziała, że bardzo wielu legjonistów zginęło na polu chwały. Pan generał odrzekł:

„Tak, to co dobre zginęło, a co pozostało, to nic nie warte".

Następnie wypowiedział opinję, że „le następnie wypowiedział opinję, że „legjony nie były wcale potrzebne". St. Zajączkowski natychmiast oświadczył, że to dopiero historja wyświetli. Na skutek podniesionego tonu i krzyku p. generała uznaliśmy za stosowane zakończyć rozmowę i Helena Sztiberowa rzekła, że nie przyszliśmy wywierać jakiejkolwiek presji na p. gen., lecz prosić o pomoc ze strony wojska w uroczystości. Chcieliśmy wtedy już wyjść, a to tembardziej, że panie były zdenerwowane, nie spodziewając się podobnego przyjęcia ze strony generała, lowodzącego polskim korpusem. Jednak p. generał zatrzymał nas i wezwał pp. ppułk. Małkowskiego i porucznika - adjutanka, przy których oświadczył. że jego powiedzenia są przekręcane i zapowiedział, że sprawę udziału wojska w uroczystości uzależnia od rozkazów M. S. W.

Na odchodnem powiedział: „Dziś wy przychodzicie z obchodem legjonów, jutro przyjdą żydzi z jakiemś Jeryho, a pojutrze ukraińcy z Petlurą".

W rezultacie p. generał zabronił na dwa dni przed uroczystością brania udziału w obchodzie orkiestrze 38 pp., która była poprzednio zamówiona za zgodą dowódcy pułku.".

Wiarogodność powyższej deklaracji uroczyście stwierdzamy podpisami:

(—) Helena Stieberowa, przewodnicząca żeńskiego oddziału strzeleckiego.

(—) Józefa Grochowa, uczestniczka delegacji.

(—) St. Zajączkowski, wice prezes związku strzeleckiego, oddział męski.

Jak sowiety płacą swoje długi.



Wierzyciel angielski nadstawia worek bolszewikowi, żeby coś do niego włożył à conto starych długów.



Bolszewik „zapakował" do worka swego wierzyciela.
(z karykatur sowieckich).

Powrót prezydenta i premjera.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:
Wczoraj powrócił do Warszawy premjer Grabski ze swego majątku w ziemi łowickiej, gdzie bawił przez ubiegłe dwa dni świąt.

Jutro powraca do Warszawy ze Spały po 5-dniowym odpoczynku prezydent Wojciechowski.

Powrót gen. Sikorskiego odroczony.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:
Jak się dowiadujemy powrót ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego został odroczony jeszcze na parę dni i nastąpi prawdopodobnie dopiero we czwartek.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:
Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu w dalszym ciągu prowadzona będzie dyskusja nad expose rządu. Imieniem „Piasta" będzie przemawiał poseł Witos zaś w imieniu N. P. R. poseł Popiel.

Zerwanie rokowań włosko-jugosłowiańskich.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 3 listopada.
„Neue Wiener Journal" donosi z Wenecji: Otwarte tu narady pomiędzy przedstawicielami Włoch i Jugosławji pozostały bez rezultatu. Rokowania te mają być w najbliższym czasie odroczone. Delegaci Jugosławji opuszczają niebawem Wenecję.

Niemcy są zadowolone z wyniku wyborów w Anglji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

BERLIN, 3 listopada. **Prasa niemiecka omawia w dalszym ciągu wpływ zwycięstwa konserwatystów w Anglji na politykę angielską w stosunku do Niemiec.**

Pewna część prasy stara się dowieść, że polityka zagraniczna Anglji nie ulegnie zmianie, gdyż polityka Mac Donalda była tylko dalszym ciągiem rozpoczętego dzieła budowy pokoju przez lorda Curzona.

Jeżeli chodzi o umowę londyńską to nawet gabinet Baldwina uważa ją za bardzo dodatnią dla poprawy stosunków gospodarczych w Europie.

„Vossische Zeitung" pisze:
„Nie należy w żaden sposób przypuszczać, że przyszły minister spraw zagranicznych lord Curzon podda się wpływom francuskich polityków nacjonalistycznych z pod znaku Poincarego.

Wynik zatem wyborów angielskich powinien być przyjęty z zadowoleniem, gdyż Niemcy najmniej odczują przejęcie władzy przez konserwatystów z rąk laburzystów".

H. Z.

Niemcy czescy przeciw polityce Benesza.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

PRAGA, 3 listopada. **Posłowie niemieccy występują coraz ostrzej przeciwko polityce zagranicznej obecnego ministra Benesza.**

Wczoraj znów podczas dyskusji nad exposé ministra Benesza mówca niemiecki atakował rząd za jego dwuznaczną politykę względem Niemiec i Rosji.

Podczas gdy wszystkie państwa Europy nawiązują normalne stosunki z rządem Sowietów — oświadczył wyżej wspomniany mówca — Czechosłowacja czeka na rozkazy z Paryża.

Jest nieprawdą, jakoby polityka Czechosłowacji przyczyniła się do rekonstrukcji Europy centralnej i do wzmocnienia prądów pokojowych.

Pakt gwarancyjny Ligi Narodów, którego p. Benesz jest takim gorącym zwolennikiem nie jest taki idealny, jak sobie niektórzy przedstawiają. Jego najsłabszą bodaj stroną jest to, że jest oparty na istniejących traktatach.

Mówca wskazuje w końcu na obłudną politykę rządu w stosunku do mniejszości narodowych w Czechosłowacji a w szczególności do niemców.

M. R.

Następcą p. min. Darowskiego p. Simon.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:
Wczoraj p. premjer Grabski przyjął na dłuższej audjencji ministra pracy i opieki społecznej p. Darowskiego, z którym omawia. sprawę złożonego przez niego podania o dymisję.

Jak utrzymują w kołach rządowych, dymisja ta zostanie przyjęta. Po ustąpieniu p. Darowskiego, kierownictwo ministerjum objąć ma podsekretarz stanu p. Simon.

Koszt utrzymania w miastach.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:
Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego koszt utrzymania rodziny, złożonej z 4-ch osób wynosił w ubiegłym miesiącu dziennie:

w Warszawie — zł. 6.13 gr.
w Łodzi — zł. 5.41 gr.
w Poznaniu — zł. 4.82 gr.

Ta różnica cen, wskazująca, iż Warszawa jest najdroższem z większych miast Polski, dowodzi, iż wzrost cen promieniuje od Warszawy i że zatamowanie drożyzny w stolicy odbiłoby się na opanowaniu drożyzny w całem Państwie.

Wprowadzenie monopolu zapałczanego.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:
Komitet Ekonomiczny Ministrów uchwalił opracować projekt ustawy o monopolu zapałczanym celem złożenia go ciałom ustawodawczym.

Amerykańska bomba podatkowa pękła

i wzburzyła opinję publiczną Stanów Zjednoczonych.

Stała się rzecz niesłychana. Amerykańskie gazety opublikowały listy obywateli płacących podatek dochodowy, do dając sumę zapłaconą przez każdego z nich.

Niektóre poważniejsze gazety, zdają sobie sprawę z całej niedyskrecji takiego kroku, wstrzymały się z ogłoszeniem list, musiały jednak ustąpić przed naciskiem czytelników i pójść za śladami innych gazet.

Obecnie więc nawet najmniejsza gazeta prowincjonalna wybiera sobie nazwiska mieszkańców tej miejscowości i podaje do wiadomości ciekawych, ile kto płaci podatku dochodowego, z czego już łatwo można sądzić o jego majątku i dochodach.

Ułatwi to znakomicie rolę panien na wydaniu, mogą bowiem przeglądać listę konkurentów i dowiedzieć się z niej, któ rego z nich dochód wystarczy jej na zaspokojenie wszystkich wymagań komfor tu, w jakim chciałaby żyć po ślubie.

Co prawda, to obliczenia te w wielu bardzo wypadkach są mylne, ponieważ w Ameryce istnieje pewna kategorja papierów wartościowych nie podlegających opłacie podatku dochodowego i wiele bardzo osób właśnie w tych walorach trzyma swoje kapitały. Gdyby tak nie było, to jakby można sobie wytłumaczyć fakt, że taki napr. J. P. Morgan płaci osobistego podatku dochodowego tylko 98,043 dol., a znacznie mniejszy od niego bankier G. F. Baker jr. wiceprezes First National Bank płaci aż 6... dol. podczas gdy jeden ze wspólników Morgana Th. W. Lamont — 847,810 dol.

Wogóle ogółem opinja co do tego, kto są owi najbogatsi ludzie w Ameryce została poważnie nadwerężona. Zdaje się, że jedynie co do Rockefellera nic się nie zmieniło. Chodzi tylko o to, że obecnie syn posiada to, co przypisywano ojcu John D. Rockefeller jr. (ma zresztą prze szło 50 lat) zapłacił w ubiegłym roku 7 i pół miljona dolarów podatku dochodowego. Henry Ford zapłacił 2 i pół miljona, co na drugiego pod względem wysokości dochodów człowieka w Ameryce jest stanowczo bardzo mało.

Sam minister skarbu Mellon zapłacił do kasy swego ministerstwa aż 1,174,000 dolarów, zato jego kolega minister spraw zagranicznych Hughes, tylko trochę więcej, niż 3,000.

Ogólna opinja oburza się na ten fakt opublikowania tych wiadomości, które uważane są za swego rodzaju zawodową tajemnicę. Ci, których nazwiska znajdują się na liście, oburzają się za zdradzenie tej tajemnicy. Ci zaś, których tam niema, niechcą uchodzić w oczach opinji publicznej za „dezerterów" z szeregów dobrych obywateli.

I jedni więc i drudzy rzucają gromy na głowę obecnego rządu zato, że dopuścił do opublikowania nazwisk.

Niektórzy nawet przypuszczają, że zrobiono to umyślnie, aby skompromitować obecny rząd w oczach wyborców jednak ostatnie przemówienia jego politycznych przeciwników nie wskazują na to, aby mieli zamiar zrobić z tego użytek.

Zresztą wśród republikanów znajduje się więcej bogatych ludzi, niż w innych partjach, a że obecny rząd jest rządem stronnictwa republikanów więc ci oburzeni miljonerzy zapewne dadzą mu spokój.

Z drugiej zaś strony żadna partja nie może wytykać palcem przeciwników płacących małe podatki, ponieważ w każdej z nich znajdują się osoby, których niskie opodatkowanie dałoby wiele do myślenia innym.

Baczność kobiety-emigrantki?

—:o:—

Jakie przywileje przysługują żonom i narzeczonym obywateli amerykańskich przy wyjeździe do Stanów Zjednoczonych.

Przywileje mają tylko mężatki; narzeczone z żadnych ulg nie korzystają.

W „Wychodźcy" czytamy:

Wobec tego, że ciągle otrzymujemy listy z zapytaniami: jakiego rodzaju przywileje przysługują żonom i narzeczonym obywateli amerykańskich przy ich wyjeździe do Stanów Zjednoczonych, jeszcze raz postaramy się tę sprawę wyjaśnić obszerniej.

Żony obywateli amerykańskich, zamieszkałych w Ameryce.

Cudzoziemki, żony obywateli amerykańskich, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych w chwili wnoszenia podania o wydanie wizy imigracyjnej, mają prawo wstępu do Stanów Zjednoczonych poza kwotą pod warunkiem atoli, że owo podanie męża-obywatela zostało uwzględnione i że konsul amerykański został upoważniony do wydania wizy.

Żony obywateli amerykańskich, zamieszkałych poza granicami Ameryki.

Cudzoziemka, — żona amerykańskiego obywatela, liczącego ponad lat 21 i zamieszkałego poza granicami Ameryki w chwili wnoszenia podania o uzyskanie wstępu dla swej żony do Stanów Zjednoczonych, uważana jest przez prawo za zwykłą imigrantkę, zaliczaną do kwoty. Ma jednak prawo do pierwszeństwa przy udzielaniu wiz imigracyjnych.

Co oznacza wyraz „zamieszkujący".

Słowo „zamieszkujący", użyte w powyżej podanych wyjaśnieniach, określa Urząd Imigracyjny, jak następuje, „jeżeli osoba, ma w danym kraju stałe miejsce, stały dom, do którego zawsze pragnie wrócić po chwilowej nieobecności, oznacza, to, iż stale zamieszkuje w danym kraju. Zamieszkujący w Stanach Zjednoczonych oznacza legalną, a nie fizyczną obecność w tym kraju.

Osoba, która zamieszkiwała stale za granią przez przeszło rok, traci tytuł, a z tem i przywileje rezydenta Stanów Zjednoczonych, chyba że dłuższy jej pobyt poza granicami Ameryki jest konieczny.

Narzeczone nie mają żadnych przywilejów. Podanie o dopuszczenie narzeczonej należy składać przed wyjazdem do Europy.

Ponieważ narzeczona nie może mieć takich praw, jak żona, podniesiono zatem kwestję, czy obywatel amerykański może sprowadzić swą narzeczoną w podobny sposób, jak np. żonę cudzoziemkę. Prawo imigracyjne uważa narzeczoną za zwykłą imigrantkę bez żadnych przywilejów, czy pierwszeństwa. Dlatego też w każdym wypadku obywatel amerykański powinien udać się do kraju swej narzeczonej i ożenić się z nią. Po zaślubieniu narzeczonej, podanie jego o uzyskanie dla niej wolnego wstępu do Stanów Zjednoczonych jest ważne bez względu na to, czy mąż wówczas znajduje się w Ameryce, czy poza jej granicami. Pod tym względem zarządzenie Biura Imigracyjnego określa, że obywatel amerykajski może wnieść podanie do owego biura w Waszyngtonie przed wyjazdem za granicę. Gdy podanie wniesione jest jeszcze przed wyjazdem, powinno ono być zaopatrzone zeznaniem, że zamierza on ożenić się swą narzeczoną, a następnie podpisami dwóch świadków, którzy znają od szeregu lat i mogą pod przysięgą stwierdzić fakt, iż jest amerykańskim obywatelem. Następnie po ślubie żona jego musi się zjawić osobiście w konsulacie amerykańskim, a po przedstawieniu odpowiednich dowodów małżeństwa może otrzymać (zależnie od uznania konsula) wizę imigracyjną, wolną od kwoty.

Co należy robić, wnosząc poadnie zagranicą.

Jeżeli jednak podanie wniesione jest zagranicą, musi być podpisane i zaprzysiężone przed urzędnikiem konsulatu amerykańskiego. Ponieważ czasami trud no jest o zaprzysiężone zeznania dwóch obywateli amerykańskich, znających wnoszącego podanie przynajmniej przez jeden rok, i to w chwili gdy znajduje się w obcym kraju, dlatego też daleko lepiej jest załatwić się z podaniem przed wyjazdem. Reszta formalności, jak wyżej zostało wyjaśnione, może być załatwiona wówczas, gdy aplikant zjawi się ze swą żoną w konsulacie amerykańskim. Na wizę jednak musi on czekać czasami kilka miesięcy, co jest zwykle połączone z niemałemi kosztami. Wobec tego lepiejby było dla niego, gdyby zaraz po wniesieniu podania wrócił do Stanów Zjednoczonych, a żona następnie mogłaby wyjechać za nim po otrzymaniu wizy.

Departament Pracy wydał rozporządzenie, że w każdym wypadku podanie, wniesione przez męża obywatela amerykańskiego, czy żonę obywatelkę, o uzyskanie wolnego wstępu do Stanów Zjednoczonych dla żony, względnie męża cudzoziemca, nie będzie uwzględnione, jeżeli mąż, czy żona została poślubiona przez „proxy" (upoważnienie).

—XX—

Zamach na Primo de Riverę.

Paryż, 3 listopada.

Według wiadomości nadeszłych tutaj z Barcelony, dokonano na Primo de Riverę zamachu. Dyktator hiszpański miał spór z jednym z oficerów i zelżył go. Oficer wyjął rewolwer i dał dwa strzały do Rivery. Jedna z kul utkwiła w ramieniu.

Natychmiast zebrała się rada wojenna, która na żądanie Rivery skazała zelżonego oficera na śmierć.

Madryt, 3 listopada.

Rozeszły się tutaj pogłoski o zamachu dokonanym przez jednego z wyższych generałów hiszpańskich, walczących w Marokku na Primo de Riverę. W rozmowie z tym generałem Primo de Rivera zelżył go. Generał dotknięty na honorze wyjął rewolwer i strzelił do generalissimusa.

Primo de Rivera następnie wywarł presję na sąd, aby usunął opozycjonistę, skazując go na karę śmierci. Do wykonania wyroku jednakże nie przyszło, bowiem generał zmarł nagle na zapalenie płuc, którego się nabawił w miejscowem więzieniu, pozbawionem najelementarniejszych urządzeń.

Zyskała więc na tem najwięcej „ulica" która tanim kosztem, bo za dwa centy może zazdrościć jednym, złorzeczyć innym, czy też winszować sobie, że nie potrzebuje takich wielkich sum płacić skarbowi.

Można sobie wyobrazić, jakby się za gotowało u nas, gdyby tak została ogłoszona podobna lista. Ile to osób dostałoby się pod pręgierz opinji, i ile złudzeń straciłby każdy z nas co do patrjotyzmu niektórych z naszych „znanych i cenionych".

Zmiany w dyplomacji francuskiej.

Rząd pana Herriota zapowiedział zaraz po objęciu władzy daleko idące zmiany w dyplomacji francuskiej.

Z dziesięciu ambasad ma być ponownie obsadzonych pięć, a oprócz tego ma być ponownie obsadzone osiem poselstw.

Rząd Herriota zdaje się być na drodze zerwania tej dawnej tradycji francuskiej, wedle której przedstawiciel Francji zagranicą był przedstawicielem państwa, a nie tylko przedstawicielem rządu i stronnictw, które są u władzy.

Godzi się podkreślić, że rola dyplomacji dzisiejszej nie odpowiada roli dyplomacji przedwojennej.

Przed wojną ambasadorowie i posłowie odgrywali faktycznie wybitną rolę, cała akcja dypolmatyczna odbywała się za ich pośrednictwem i skuteczne załatwianie danej sprawy zależało nie mało od ich własnej inicjatywy, umiejętności w traktowaniu spraw, znajomości ludzi i stosunków. Dziś zostali oni bądź co bądź trochę na bok usunięci przez to, że szefowie rządów lub ministrowie spraw zagranicznych różnych państw coraz częściej wchodzą w bezpośredni kontakt ze sobą, inicjatywa i stworzenie programów prawie wyłącznie do nich należy, akcją dyplomacji ogranicza się coraz więcej do dokończenia dzieła już gotowego w głównych częściach.

Takie postacie jak bracia Paweł i Juljusz Cambon należą już chyba do historji. Mimo wszelkich i ciągłych zmian rządowych we Francji pozostawał Paweł Cambon na swoim posterunku w Londynie i doprowadzenie do skutku angielsko - francuskiej ententy w pierwszym rzędzie jest jego dziełem.

Brat jego Juljusz był ambasadorem w czasie gdy wskutek konfliktu marokańskiego groził dla Francji przedwczesny wybuch wojny z Niemcami; bronił ze skutkiem interesów swojej ojczyzny na konferencji w Algeciras i umiał odroczyć walkę aż do chwili, kiedy ją Francja w lepszych dla siebie warunkach przyjąć mogła.

Niedawno zmarły Barreres został mianowany ambasadorem przy Kwirynale po upadku rządu Crispiego. Stosunki między Francją a Włochami były bardzo naprężone. Zajęcie przez Francję Tunisu rzuciło Włochy w objęcia Niemiec i Austrji. Barreres zdołał zdobyć zaufanie narodu włoskiego; rzecz nie łatwa, sukces ogromny, gdy sobie uprzytomnimy, że z chwilą wybuchu wojny sztab włoski wydał dyspozycje mające na celu akcję wojenną przeciw Francji. Barreres uzyskał ogłoszenie neutralności ze strony Włoch i przyczynił się znacznie do tego, że państwo to wzięło później czynny udział w wojnie po stronie aljantów,

Z nowo mianowanych ambasadorów wymienimy pana Fleurian, który przez dwadzieścia lat był współpracownikiem pana Pawła Cambon,

Peretti della Rocca, dotychczasowy dyrektor departamentu politycznego odchodzi do Madrytu,

Herbette, znany redaktor polityczny „Temps'a", a ostatnio „Information" ma iść do Moskwy, do Angory zaś Franklin-Bouillon, który prowadził pertraktacje z rządem angorskim w czasie przed pokojem lozańskim,

Senator Rene Bernard, członek stronnictwa radykalnego zostanie mianowany ambasadorem przy Kwirynale.



Położy go czy ulegnie?

Rys. St. Dobrzyński.

Powrotna fala drożyzny

gasi ogniska naszego życia gospodarczego.

Od szeregu miesięcy wzbiera stale lecz bez przerwy fala drożyzny...

Przy stabilizowanej walucie niektóre artykuły żywnościowe wzrosły od 20 do 40 proc., a ogólny wzrost drożyzny wynosi w przeciągu ostatnich czterech miesięcy 20 — 25 proc.

Rząd dotychczas nie uczynił nic, by przeciwdziałać temu horendalnemu wzrostowi drożyzny, świadczącemu o niezdrowych warunkach panujących w naszem życiu gospodarczem.

Nie obniżono ceł wwozowych i konsumcyjnych, nie podwyższono opłat wywozowych, nie zamknięto wywozu cukru jajek i bydła zagranicę, wyrażono swe placet na podwyższenie cen cukru i węgla — słowem zrobiono wszystko, by umożliwić postęp drożyzny i wir spekulacyjny.

Nieznaczne nawet wahanie złotego stać się może podłożem zawrotnej spekulacji, która zerwie wszelkie tamy i podmyje, a może nawet zniszczy gmach sanacji skarbowej, opartej jedynie na nieliczeniu się z podstawami gospodarczemi kraju.

I oto w kraju o stabilizowanej walucie jesteśmy świadkami błędnego koła podwyżek płac i drożyzny, grożącego całkowitem zniszczeniem naszego przemysłu.

Sytuacja jest bardzo groźna, a akcja rządowa musi być stanowcza i zdecydowana, w przeciwnym bowiem razie znajdziemy się w obliczu katastrofy, której nikt nie będzie mógł zażegnać.

— at —

—XX—

Jeszcze jeden nekrolog domu gry w Białej Sali.

Pan Pawlak przyznał się do ojcostwa tej instytucji.

Na ostatniem zebra[illegible] inwalidów znalazła się inscenizacja wewnętrznego epilogu sprawy owego tajemniczego towarzystwa przyjaciół inwalidów i nietajemniczego domu gry, zorganizowanego przez to towarzystwo, za plecami którego stał zarząd związku inwalidów.

Oto na zebraniu tem pan Pawlak szczerze przyznał się do zorganizowania takiego klubu, i że został on zlikwidowany li tylko na tle nieporozumień organizacyjnych pomiędzy tem towarzystwem i zarządem związku inwalidów.

Cynizm tego oświadczenia mówi sam za siebie — A więc nie to że dom gry stałby się ogniskiem demoralizacji i gangreny moralnej, nie to, że pochłanąłby on setki ofiar i rozbił ogniska rodzinne, lecz jedynie „nieporozumienia organizacyjne" były przyczyną zlikwidowania niedoszłego klubu karcianego.

Opinja publiczna oceni należycie działalność zarządu inwalidów z którego ustąpili na ostatniem zebraniu pewni członkowie zarządu nie chcąc by ich nazwiska służyły za parawan imprez p. Pawlaka i consortes, i wyda o nim sąd.

Afery z drzewem z puszczy Białowieskiej oraz z koncesjami, uprawiane przez innych t. zw. „inwalidów" są już dzisiaj tajemnicą publiczną.

—p—

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

PROFESORSKI W ROLI PROFESORA BIOLOGJI.

Spisano protokół na Moszka Profesorskiego, Kilińskiego 43 za wypuszczenie z dołu kloacznego nieczystości, bez środków odkażających.

PŁEĆ PIĘKNA NIE GARDZI ALKOHOLEM.

Spisano protokół na Julję Lange, Narutowicza nr. 31 za ukazanie się w stanie pijanym na ulicy, oraz Emilję Hau, Faifra, 7, za to, iż będąc w stanie pijanym zaczepiała na ulicy mężczyzn, tamując ruch uliczny.

BOKSERZY ULICZNI

Sporządzono protokół na Michalinę Dolińską za to, że będąc w stanie nietrzeźwym w domu przy ulicy Senatorskiej nr. 21, wraz z Fryderykiem Szulcem i Katarzyną Krawczykówną wszczęli między sobą bójkę na pięści zakłócając spokój publiczny i wywołując zbiegowisko.

POD KOŁAMI DOROŻKI.

Na rogu Pomorskiej i Kilińskiego 68-letni szewc Hil Tachler przejechany został przez dorożkę, wskutek czego uległ złamaniu prawego golenia.

Udzielono mu pomocy na stacji pogotowia, poczem odwieziono go do szpitala Poznańskich.

ŚPIEWAK OKRADZIONY.

Nocy ubiegłej skradziono z mieszkania właściciela fabryki Michała Śpiewaka Piotrkowska nr. 254 różne rzeczy na znaczną sumę.

MAGISTRAT PRZYSPARZA SOBIE PACJENTÓW.

Karetka oddziału przewozu chorych magistratu przejechała Antoninę Czajkowską, która uległa obrażeniu głowy.

Pierwszej pomocy udzielił rannej lekarz pogotowia ratunkowego. (b)

PRZY PRACY.

Na ulicy Sienkiewicza 85 Jakóbowi Janickiemu, robotnikowi lat 55, spadła szyna na nogę.

Lekarz pogotowia opatrzył rannego.

28-letni robotnik Edmund Frank w fabryce Prussego przy ulicy Pańskiej 52 zranił się w rękę przy pracy.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy

PIJAŃSTWO.

Mamazek Luft, handlujący końmi, będąc w stanie nietrzeźwym, uderzony został tępem narzędziem w podwórzu domu Nr. 12 przy ulicy Zakątnej i otrzymał ranę lewej ręki.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy ofierze nadmiernego użycia alkoholu, pozostawił go na miejscu.

O czem się mówi, pisze i pisze...

Spekulacja papierosami rozpętała się na dobre.

Od czasu przejęcia prywatnych fabryk tytuniowych przez monopol państwowy, nastąpił na rynku papierosianym istny chaos, który poczyna obecnie nabierać cech chronicznych.

„Express" zabierał w tej sprawie głos już niejednokrotnie, niejednokrotnie również wskazywał na gospodarkę monopolu, który ponosi główną winę powstania takiego stanu rzeczy — ale sytuacja na rynku tytuniowym nie tylko, że nie ulegała nawet najmniejszej poprawie ale stwierdzić można zupełnie pewnie, iż pogarsza się z dnia na dzień.

W tej nowej dziedzinie gospodarki panuje niespotykany dotąd nigdzie chaos.

Widzi się zupełnie wyraźnie, że monopol nie obliczył się zawczasu ze swymi siłami, a teraz nie może podołać wziętym na się obowiązkom.

Nie może wypełnić najkardynalniejszego ze swych zadań: zaopatrzyć w odpowiednią ilość wyrobów rynek tytuniowy. Powoduje to z jednej strony nieuleczalny wprost brak papierów i tytuniu, z drugiej zaś — **pobudza mniej uczciwych kupców i ulicznych sprzedawców do uprawiania zawrotnej spekulacji, która obecnie posiada już wszystkie cechy, charakteryzujące okres dewaluacji marki.**

O tem, że papierosy, porzucane w obieg **przez monopol w paczkach dawnych fabryk prywatnych nie odpowiadają pod względem dobroci swojemu gatunkowi** — pisać chyba nie potrzeba.

Co dwie — **paczki tego samego gatunku, tej samej nazwy zawierają papierosy pod względem wartości wręcz różne**

Cena pobierana przez sprzedawców za poszczególne gatunki przeważna niemal wdwójnasób sumę, ustaloną przez monopol tytuniowy.

O chaosie, jaki panuje w kwestji cen wśród sprzedawców świadczyć może fakt że w jednym miejscu można nabyć paczkę monopolowych papierosów „Grand Prix za 90 groszy, w innych znów miejscach żądają za te same papierosy 1,30, a nawet 1,60 zł.

Co zaś najbardziej rozzuchwala tych nieuczciwych spekulantów, to to że nikt nie nie roztacza nad nimi żadnej kontroli nikt nie poczuwa się do żadnego obowiązku, by nieuczciwej spekulacji kres położyć.

Dawniej sprzedawano na mieście za wygórowane ceny „prawdziwe" „Noblessy", to znaczy te, które wyszły swojego czasu z tej fabryki, gdy pozostawała ona jeszcze w rękach prywatnych.

Fakt ten można było niejako usprawiedliwić tem, że były to „ostatki", które niebawem znikają z obiegu.

Czem jednak można wytłumaczyć fakt, że papierosy „Noblesse" wyprodukowane już w fabryce rządowej (o czem świadczy stempel i nalepka monopolu) są również przedmiotem zawrotnej spekulacji?

Na to pytanie, rzeczywiście, trudno dać jest odpowiedź, tembardziej, jeżeli się zauważy, iż **w ostatnich dniach papierosów z dawnych fabryk „Noblesse" i Szereszewskiego jest na rynku wystarczająca ilość.**

„Nie mają" jedynie tych papierosów sklepy tytuniowe, pozatem jednak można je nabyć (oczywiście za cenę, bardzo wygórowaną) wszędzie, nawet w niektórych restauracjach u kelnerów.

Kto ponosi tutaj winę? Sprzedawcy uliczni twierdzą, że winni są detaliści, — że hurtownicy, hurtownicy zwalają znów winę na monopol, monopol przyrzeka solennie, że zło wypleni i przystąpi do gruntownej sanacji stosunków w swej gospodarce — i tak wciąż w kółko.

Na razie jednak cierpi na tem krąg konsumentów tytuniowych, zdaniem na niesłychane praktyki spekulacyjne wszelkiego rodzaju sprzedawców i kupców, którzy łowią w mętnej wodzie gospodarki monopolowej złote rybki olbrzymich zysków.

Wyjścia z tych nienormalnych stosunków narazie nie widać.

Nie widać również żadnej gotowości ze strony monopolu, by sytuację na rynku tytuniowym wyjaśnić i **zapewnić szerszym sferom palaczy względnie dobry papieros za tak badzo wysoką cenę.**

Czemu przypisać tę dziwną apatję władz zainteresowanych? Czem wytłumaczyć można ich bierność względem osobników, uprawiających karygodną orgję spekulacyjną wyrobami tytuniowymi?

Na pytania te, rzeczywiście, trudno jest dać odpowiedź...

Trudno... **Zb. Kar.**

200 zł. grzywny za posiadanie radja bez pozwolenia.

W swoim czasie policja polityczna otrzymawszy wiadomość, iż właściciel fabryki „Leder i Hayman" Alfred Leder w pałacu swym przy ul. Czerwonej nr. 3 posiada radjo, dokonała rewizji, podczas której wykryto takowy.

Aparat skonfiskowano i po spisaniu odpowiedniego protokułu, sprawę skierowano do sądu pokoju 5 okręgu.

Sprawę tę rozważał w dniu wczorajszym sędzia Karpowicz.

Przewód sądowy w zupełności ustalił winę podsądnego.

Sędzia skazał Alfreda Ledera na 200 zł. grzywny.

Jak się dowiadujemy, policja podaje skargę apelacyjną.

Loterja fantowa na rzecz Ligi Obrony Powietrznej Państwa,

której ciągnienie odbędzie się 22 listopada 1924 r. wzbudziła wielkie zainteresowanie.

Komitet wyznaczył na główną wygraną pięknego konia w uprzęży z nowym powozem . Pozatem postarał się o inne wiele cenne fanty a mianowicie: 10 fantów po jednem worku pszennej mąki.

5 obrazów olejnych, 10 sztuczek płótna, 5 fantów po 5 korcy węgla, 20 fantów po 2 kg. masła, 20 fantów po 5 kg. słoniny, 5 fantów po 1 pud. jabłek, 5 fantów po 1 parze obuwia podług miary, 5 fantów po jednej szynce wędzonej. Na tym jeszcze nie koniec, ponieważ komitet czyni starania o dalsze fanty, których ilość znacznie wzrośnie.

Komitet wypuścił 20.000 losów w cenie 1 zł., z których większa część została już rozsprzedana, a pozostające można nabyć w sklepach wymienionych w afiszach rozklejonych na rogach ulic.

Mając na względzie cel a mianowicie rozwój lotnictwa polskiego przypuszczać należy, iż społeczeństwo łódzkie znane ze swej ofiarności, rozchwyci resztę losów w jak najkrótszym czasie i w ten sposób da ponowny dowód swego patrjotyzmu.

Precz z nieznośnymi praktykami na granicach!

Precz z ograniczeniami, utrudniającemi kontakt ze światem.

Jeśli nie skasujemy szykan paszportowo-wizowo-rewizyjno-celnych, będziemy nadal pośmiewiskiem całej Europy.

Przegrody nieprzebyte, które rozdzielały kraj od kraju, naród od narodu za czasów krwawej rzezi wszechświatowej, pękły bezpowrotnie i dzisiaj komunikacja między państwami odbywa się niemal że normalnie, t. zn. tak samo, jak przed wojną, jeśli nie brać pod uwagę pewnych pozostałości powojennych w postaci ograniczeń paszportowych i wizowych, które **szczególnie w Polsce są stosowane z niebywałą skrupulatnością i z energją godną lepszej sprawy.**

Jeśli nie liczyć Polski, na całym Zachodzie przejazd przez granicę poza drobnemi i zupełnie niekosztownemi formalnościami, niczem się nie różni od podróży wewnątrz państwa, a odnośne czynniki starają się, aby podróżni nie byli narażeni na żadne szykany i utrapienia, któremi tak szczodrze obdarzają nas polskie władze. **Katusze przy przejeździe granicy w Dziedzicach i Zbąszyniu**, wynikające z uskuteczniania formalności paszportoworewizyjno-celnych przez funkcjonarjuszy z obejściem wersalskiem mającym bardzo mało wspólnego, odczuwają wszyscy, zarówno polacy, jak i cudzoziemcy, co ma ten skutek, że i my również **znajdujemy się zagranicą na szczególnych prawach i jesteśmy wyjęci z pod ogólnych przywilejów, stosowanych względem wszystkich obcokrajowców.**

Zarządzenia te natury **„odwetowej"** względem obywateli polskich nie mogą się oczywiście przejawiać w tej formie, do jakiej nas przyzwyczaili dygnitarze zbąszyńscy i dziedziccy — takiego pojmowania swych obowiązków nie zna urzędnik zachodnio-europejski, który widzi zło dzieja w złodzieju a nie w każdym podróżnym legalnie przekraczającym granicę. A jednak z temi ograniczeniami spotyka się obywatel polski na Zachodzie niemal na każdym kroku, gdy tylko zetknie się z tamtejszemi urzędami i placówkami konsularnemi zarówno we Francji i w Anglji, jak i we Włoszech i w Belgji.

Jako dowód może posłużyć fakt, że na przykład obywatele wszystkich niemal państw, a więc hiszpanie, portugalczycy, duńczycy, holendrzy, jak również japończycy, chińczycy, brazylijczycy, nie licząc oczywiście anglików, francuzów, niemców, włochów i austrjaków, mogą bez wizy i bez różnych formalności konsularnych i granicznych udać się z Francji do Belgji i z powrotem, **natomiast polacy, no i naturalnie rosjanie są zmuszeni wizować swe paszporty** i opłacić taksę 40-frankową, co na tamtejsze stosunki jest ceną dość wygórowaną.

Gdy zapytywałem jednego z wyższych urzędników konsulatu, dlaczego jesteśmy postawieni narówni z obywatelami sowieckiemi, ten odpowiedział, **iż tłumaczy się to tylko stosowaniem takich samych ograniczeń przez władze polskie.**

To samo, aczkolwiek w mniejszym stopniu, dzieje się i na granicach europejskich, gdzie **paszport polski jest zawsze** sumienniej badany i skrupulatniej kontrolowany, niż paszporty obywateli **innych państw.**

Z tym stanem, z tym systemem, jaki jest stosowany obecnie przez władze polskie względem własnych i obcych obywateli, **czas już nareszcie skończyć.** Metody odziedziczone po caracie i po okupantach, być może były dobre w okresie niesktrystalizowanych jeszcze stosunków wewnątrz i zewnątrz kraju.

Obecnie jednak, gdy życie w Europie wraca do czasów przedwojennych i stosunki stają się coraz normalniejsze, **a w** dziedzinie komunikacji są one zupełnie uregulowane, **nie czas na ograniczenia paszportowe, nie czas na tysiączne formalności graniczne, nie czas na ordynarne badania, poniżające praktyki rewizyjne, gwałcące wolność obywatelską i godność ludzką.**

Do tej samej kategorji anomalji nie spotykanych dzisiaj w Europie należy zaliczyć **wygórowane opłaty paszportowe sięgające sumy 500 zł.,** czyli blisko 100 dolarów, sumy za którą **w Paryżu można żyć dostatnio w ciągu dwóch miesięcy. Wiele** pisze się u nas i mówi o zniesieniu horendalnej ceny za paszport **zagraniczny, któ**ra rzekomo była niezbędna dla powodzenia sanacji skarbu i waluty, **obecnie jednak nie jest ona niczem usprawiedliwiona.** Rząd zapowiedział w swoim czasie, iż ustawa ma charakter tymczasowy, **ale i** przejściowy, a mimo to obecnie ociąga **się** z jej skasowaniem, pomimo iż **dotyka ona przeważnie ludzi niezamożnych którzy będąc ani niewielkimi kupcami, ani przemysłowcami**, nie mogą korzystać z odpowiednich ulg.

Zagranica śmieje się z nas i uważa Polskę za kraj półdziki. Cudzoziemcy, którzy wjeżdżają poraz pierwszy do naszego kraju, są na wstępie zrażeni bezceremonjalnością celników i funkcjonarjuszy **granicznych, co odrazu usposabia ich nieprzychylnie do Polski i do stosunków panujących u nas.** Ta zła sława roznosi się później po całym świecie, a nasi wrogowie, których posiadamy niestety bardzo dużo, wykorzystują ją dla własnych celów!

Dlatego rząd powinien wejrzeć w te anormalne stosunki, które u nas zyskały sobie prawo obywatelstwa i które czynią wrażenie niezniszczalnego systemu. **Sanacja i głębokie reformy na stacjach pogranicznych powinny być przeprowadzone natychmiast dla dobra Polski i jej obywateli.**

Toi.



Smiech przez łzy.

Utarło się wśród ludzi mniemanie, że istnieją na świecie humoryści, tak samo jak lekarze, dorożkarze, prezydenci albo praczki.

Zrobiono nawet z humorystyki pewien zawód, jakkolwiek nie jest wykluczone, że humorysta w swym życiu musi spotkać bardzo wiele zawodów.

Ktoś coś napisał, z czego ktoś inny się uśmiał i to zupełnie wystarcza, aby kogoś z nich nazwano humorystą.

Zazwyczaj zaszczyt ten przypada piszącemu, uważam jednak, że humorystą jest czytelnik, gdyż ma humor i może się śmiać, jakkolwiek humorysta przy pisaniu był bardzo poważny i smutny.

Bo humorysta musi posiadać humor, czego nie można znowu powiedzieć o tych, którzy piszą „humorystyczne kawały.

Śmieje się czytelnik — on więc jest największym humorystą.

Ale są ludzie tak strasznie poważni i smutni, tacy biedni i tragiczni, są tacy pesymiści, których nikt rozśmieszyć nie potrafi.

Tacy ludzie pocieszają się jak mogą, opowiadają sobie dowcipy, piszą dla siebie humoreski, z których śmieją się inni, a oni mają tylko pociechę z pieniędzy, otrzymywanych jako honorarjum.

I niewiadomo dlaczego ich właśnie — najpoważniejszych i najsmutniejszych, najbiedniejszych i najtragiczniejszych, ich — największych pesymistów, których nikt rozśmieszyć nie potrafi, nawet oni sami — dlaczego ich właśnie nazwano humorystami?

W tem tkwi jakieś tragiczne nieporozumienie, niewiadomo kto jest wesoły, a kto smutny, kto się śmieje, a kto płacze, kto jest optymistą, a kto pesymistą, kto ma humor, a kto go nie ma.

Dlatego proszę się nie dziwić, że humorysta przy czytaniu swych felietonów ani razu się nie uśmiecha.

Śmieją się już za niego inni — prawdziwi humoryści, gdyż on jest tylko nieudolnym błaznem, cyrkowcem, clownem, pajacem, który do łez rozśmiesza publiczność, podczas gdy pod maską wykrzywionej twarzą perlą mu się łzy.

Nie jest to wcale zasługą piszącego, że czytelnicy śmieją się z jego felietonów.

Śmieje się tylko ten, kto ma humor, kto jest prawdziwym humorystą, bez względu na treść felietonu.

On się śmieje z nekrologów tak samo jak z opowiadań Awerczenki, bo mu się zawsze chce śmiać.

Przypomina mi się pewien fakt, jaki się zdarzył w Ameryce.

Do lekarza — psychjatry zgłosił się pewien młodzieniec, skarżąc się na zupełny brak humoru.

Nic go nie wzrusza, nic nie pobudza do śmiechu, ten człowiek nie pamiętał kiedy się w życiu choć raz uśmiechnął.

Lekarz poradził mu, aby poszedł do teatru, gdzie wówczas występował znakomity komik, rozśmieszający swą grą i mimiką publiczność do łez.

Młodzieniec uśmiechnął się sarkastycznie odrzekł:

— Panie... To ja właśnie jestem tym komikiem...

Bolski.



50 zł. kary za dobre serce.

Przekonałem się kilkakrotnie, że nie wolno nikomu uczynić coś dobrego.

Źle czynić można zawsze — dobrze nigdy.

Przekonała się o tem Franciszka Muszyńska, która za dobre serce musiała zapłacić 50 złotych kary.

A było tak, według słów oskarżonej:

— Jestem dobra niewiasta z natury rzeczy... Nikomu nic złego nie zrobiłam, choćby mi nie wiem ile złego kto zrobił... Nigdy się z nikim nie kłócę, ani spieram, ani się nie biję... Nie mam zwyczaju mordować ludzi, ani ich męczyć na przyrządach do tortur.. Wogóle mam dobre serce... I przyszedł do mnie ten człowiek, który się nazywa Leon Szycht i powiada do mnie tak:

— Pani Franciszko, czy nie mógłbym u pani przez pewien czas zamieszkać, jako że jestem dezerter i mnie szukają i mogą mnie do więzienia wsadzić i Bóg wie, co mogą ze mną zrobić... Bardzobym panią prosił, pani Franciszko, o zadośćuczynienie mej prośbie, jako że jestem dezerter i t. d.

Wiadomo przecież wszystkim, że jestem niewiasta dobra, która ludziom nie ma serca zrobić coś złego, zgodziłam się więc, ale nie odrazu, na prośbę owego młodzieńca i przygarnąłem go do siebie, jako, że był dezerterem i go szukano, i mogli go do więzienia wsadzić i Bóg wie co mogli z nim zrobić.

I stało się...

Leon Szycht był u mnie przez długi czas, jadł, pił, ubierał się, spał, czuł się wogóle jak u siebie w domu, nikt mnie przyszkadzał, ani on nikomu żadnych przykrości nie sprawiał.

Aliści dnia pewnego między sąsiadami poszły słuchy o tem, że ukrywam w swym mieszkaniu niebezpiecznego bandytę, rabusia, urwipołcia i zaraz doniesiono o tem policji.

Żal mi było wyrzucić tego człowieka na bruk, jako że był dezerterem i mogli go zaaresztować...

Aż tu przychodzi do mnie policja i pyta:

— A to kto?

— A ja mówię jak jest, że mam dobre serce, że tego człowieka, jak matka kochająca, przygarnęłam do siebie, że mam nad nim litość, że go nie opuszczę, bo mu mogą, Bóg wie co zrobić...

A oni mnie się wcale o radę nie pytali, tylko zabrali go, to znaczy tego dezertera, Leona Szychtę, ze sobą i mnie samotną z bólem zostawili...

Rozpłakałam się, gdyż do płaczu jestem bardzo skora, a potem jeszcze wezwanie do sądu otrzymałam.

— — — — — — — —

Sprawę powyższą rozważał sędzia dugiego okręgu i za ukrywanie w swym domu dezertera, Leona Szychta, skazał Franciszkę Muszyńską na zapłacenie 50 złotych kary. **Juris.**

Smutny epilog miast wesołej zabawy.

W dniu 10 sierpnia 1924 roku urządzono zabawę w ogrodzie w Marcelinie.

Towarzystwo, składające się z Jana Gintera, dwóch braci Trojanowskich Jana i Stanisława, oraz Jana Michalaka usiłowało wejść na zabawę bez biletów wejścia.

Nie podobało się to bileterowi, który nie chciał ich wpuścić na zabawę.

Powstała awantura, wskutek czego policja zmuszona była interwenjować.

Wówczas Ginter, który, mówiąc nawiasem, był w stanie nietrzeźwym rzucił się na posterunkowego począł go bić i kopać. Aresztowano go i doprowadzono do komisarjatu.

Na rogu ulic Stefana i Zgierskiej pozostali uczestnicy, zwolennicy wolnego wejścia, usiłowali go odbić.

Zebrał się, jak zwykle to bywa, tłum publiczności, żądnej wrażeń w liczbie około 500 osób, który przyjął postawę wojowniczą, odzywając się pod adresem policji „nie damy aresztować" i poczęli nawet wyrywać kamienie z bruku. Wszystkich 4 odstawiono do cyrkułu.

Epilog tego zajścia rozegrał się wczoraj w sądzie okręgowym.

Oskarżeni nie przyznali się do winy, jednak przewód sądowy ustalił w zupełności winę prócz Michalaka.

Przedstawiciel oskarżenia publiczne go prokurator dr. Markowski popiera oskarżenie co do wszystkich podsądnych, prócz Michalaka, co do którego zrzeka się oskarżenia.

Sędzia Korotkiewicz skazał już czterokrotnie karanego Jana Gintera na 4 miesiące więzienia, braci Trojanowskich po 3 miesiące więzienia, Michalaka, zaś, dla braku dowodów uniewinnił.

Skazanym zaliczono areszt prewencyjny. **As.**

Jak angielki agitują przy wyborach.

„Przegrywaliście stawiając na konie lorda Astora

postawcie teraz na jego żonę, a wygracie napewno“.

Kampanja wyborcza w Anglji prowadzona była z niezwykłą zaciętością. Nie brakło też humorystyki w tej walce o władze, a wszystkie stronnictwa wysilały się na przekonywujące argumenty.

Jedną z najbardziej zapalczywych agitatorek była posłanka Lady Astor, kandydująca z ramienia partji konserwatywnej. Przeciwnikiem jej był robotnik, I. Brennan, należący do Labour Party.

Walka była dość trudna, a szanse mniej więcej równe.

Lady Astor nie żałowała na plakaty zachwalające swą kandydaturę, codziennie zjawiała się nowa płachta papieru, wyliczająca zalety posłanki. Kontrkandydat także nie próżnował. Gwoździem jednak agitacji był afisz lady Astor, brzmiący dosłownie w sposób następujący:

„Wyborcy! Ile razy stawialiście na konie lorda Astora, zawsze przegraliście stawkę, postawcie teraz na jego żonę, a wygracie napewno“.

Lady Astor wybraną została do parlamentu znaczną większością głosów.

Wypadek jakby wycięty z filmu kinematografu.

W Londynie przy ul. Charles, w sąsiedztwie Regent Parku policjant zwrócił uwagę na kota, który na jezdni wyprawiał niezwykłe lansady i skoki. Policjant zbliżył się, lecz sam po chwili wyprawiał zupełnie podobne, nienaturalne ćwiczenia. Po chwili tańcząca para znalazła towarzyszów w robotniku oraz psie. Jedynym wyjątkiem był samochód którego właściciel zatrzymał maszynę dla podziwiania oryginalnego tańca.

Opony u kół nie przepuszczały wstrząsów, były bowiem zaopatrzone w gumowe obręcze. Przyczyną były prądy elektryczne, spowodowane zerwaniem się podziemnego kabla. Dopiero po zatrzymaniu prądu na stacji przy pomocy ulicznego telefonu ludzie i zwierzęta mogli się rozejść. Szczęściem był to prąd telefoniczny słaby, inaczej wyładowanie się większej siły mogło mieć poważne następstwa.

Sam jeden przez ocean Spokojny.

2000 ochotniczek do dzielenia z nim samotności.

Słynny żeglarz francuski, Alain Gerbault, który sam jeden na swym Kultrze Fire Crest odbył drogę z Gibraltaru do Nowego Jorku, wyruszył w tych dniach z portu nowojorskiego na jeszcze niebezpieczniejszą podróż.

Kuter Fire Cdest, obity blachą miedzianą, zaopatrzony został w maszt i żagle wymagające o wiele łatwiejszej manipulacji niż dawniej.

Alain Gerbault udał się na wyspy Bermuda, na których weźmie udział w wielkim meczu tennisowym. Jak wiadomo, jest on szampionem tennisu na Francję.

Po 2-utygodniowym pobycie na wysprach Bermuda Fire Crest popłynie na Wielkie Antylle, a stamtąd do cieśniny Panamskiej. Gerbault oblicza, że stanie tam w ostanich dniach roku.

Po przepłynięciu kanału Panamskiego otwiera się przed Garbaultem droga długa na archipelag wysp Markizów, wynosząca w prostej linji 9260 klm. i nie mającą po drodze żadnego punktu do lądowania.

Gerbault otrzymał 3000 listów (w tym 2000 od kobiet) z propozycją towarzyszenia mu w tej wyprawie, ale na wszystkie odpowiedział odmownie.

Niezwykły samobójca.

Nowojorski „Kurjer Narodowy“ donosi z Hurley Wis o niezwykłym wypadku samobójstwa istotnie w stylu amerykańskim.

Oto pewien nierozpoznany dotąd mężczyzna tak sobie uprzykrzył życie, że postanowił umrzeć z własnej ręki.

Ale ... obawiając się widocznie cierpienia, jakie każda śmierć sprawia, wybrał zupełnie nowy sposób przeniesienia się na drugi świat. W tym celu wziął on kilka paczek dynamitu i położył je sobie pod głowę, następnie zapalił lont i czekał W kilka minut potem dał się słyszeć ogromny huk i ... z głowy desperata nie pozostało nawet śladu.

Ciało jego i tobołek, które dziwnym, choć mało prawdopodobnym wypadkiem znaleziono obok pniaka, ale ze względu, że nie było w nim żadnych informacji, nie wiadomo, kim był samobójca.

Jak żyła b. guwernantka Wilhelma II.

Zostawiła w spadku miljon funtów szterlingów.

Zmarła nagle w domu własnym w Gravesend nad Tamizą 60-letnia staruszka miss Clark była, jak się okazało, niezwykłym typem dziwaczki.

Mieszkała ona samotnie w apartamencie, złożonym z 14 pokoi i znaną była ogólnie z niesłychanego skąpstwa. Ubrana zawsze jak nędzarka, miss Clark otaczała się tajemniczością. Była ona podobno córką dygnitarza angielskiego, a jak sama opowiada, łączyły ją ścisłe węzły z dworem niemieckim.

Gdy powiadomiona o śmierci miss Clark policja wkraczała do jej mieszkania zrobiła sensacyjne wprost odkrycie. W zaniedbanym lokalu znaleziono we wszystkich szafach, szufladach, wazonach, nawet w garnkach poobwijane w brudne szmaty setki funtów szterlingów (!!).

Po obliczeniu pokazało się, że suma znalezionych pieniędzy sięga miljona funtów szterlingów!

Przeprowadzone następnie przez policje badania ustaliły, że matka miss Clark, zmarła dziesięć lat temu, była guwernantką Wilhelma II i innych książąt dworu niemieckiego, zaś sama misss Clark towarzyszką lat dziecinnych ex-kaisera. Za swoją pracę otrzymała ona wysoką pensję dożywotnią.

Po powrocie do Anglji b. guwernantka, bojąc się, że po jej śmierci córka pozostanie w niedostatku, popadła w manję skąpstwa. Odmawiała sobie i córce najniezbędniejszych rzeczy i wszystkie otrzymywane pieniądze skrzętnie chowała.

Miss Clark odziedziczyła po matce nietylko miljony, ale i skąpstwo, prowadziła więc po jej śmierci ten sam nędzny żywot, otaczając się tylko kurami, które stale, zamiast w kurniku, trzymała w salonie.

Niezwykłą tą historją zajmuje się dziś cały Londyn. Ex-cesarz, gdy mu doniesiono, że tak niezwykle zmarła towarzyszka jego zabaw dziecinnych, miał rzec serdecznie: „nie wiedziałem, że wogóle żyje“ ...

Najlepszy piechur na świecie.

Jest nim starzec blisko stuletni.

Słynny przed kilkudziesięciu laty champion pieszy, Mark Ali, założył się w r. 1900 o 3000 funtów, że w przeciągu 24 lat przejdzie 350,000 mil angielskich. Warunki zakładu były bardzo ciężkie. Mark Ali zobowiązał się, że podczas swych podróży nie będzie żebrał, nie będzie nic sprzedawał, ani korzystał z przytułków, bądź też czerpał dochody z przemówień i odczytów.

Miał wówczas 72 lata.

Obecnie Mark Ale jest na ukończeniu swego nie byle jakiego zakładu. Przez te 24 lata przeszedł Azję, Afrykę, Australję, pięć razy Europę i trzynaście razy Anglję, Szkocję i Irlandję. Nie pozostaje mu jak zaledwie 98 mil do przejścia.

Liczy obecnie 97 lat. Podczas swych podróży Mark Ali zużył 150 par trzewików, które wyrabia dla niego jeden z jego przyjaciół, zainteresowany osobiście w zakładzie.

Mark Ali oświadczył niedawno jednemu z dziennikarzy ,że czasami czuje się bardzo zmęczony i że w takich chwilach pragnie śmierci, tylko nie mogąc zdecydować się na wybór miejsca — idzie dalej.

Ofiara pomyłki sądowej.

Przed 36 laty rodzina rolnicza Adamów w Wogezach udzieliła przytułku wdowie Barthelemy, którą własna rodzina brutalizowała.

Niedługo potem wdowa zniknęła w tajemniczy sposób, a jej trupą znaleziono w dwa lata potem, zakopanego w lesie pod sosną.

Ktoś skierował podejrzenie władz na rodzinę Adamów, ojca, matkę i 20-letniego syna, Odbył się proces, zakończony, pomimo gwałtownych protestów ludności, wierzącej o niewinności podsądcych, skazaniem obydwóch Adamów na dożywotnie zesłanie do Kajenny.

Matka, która dostała obłędu w więzieniu, została umieszczona w zakładzie dla obłąkanych, gdzie wkrótce zmarła.

Ojciec i syn wyjechali do Kajenny, gdzie stary Adam wkrótce życia dokonał. Syn, za wzorowe prowadzenie się otrzymał darowanie reszty kary i przed kilkunastu laty powrócił do wsi rodzinnej, gdzie się ożenił i osiadł na roli.

Na skutek licznych próśb Adamowi jeszcze za życia ojca, władze sądowe zapowiedziały rewizję procesu, ale z powodu nieznalezienia nowego faktu, do tej decyzji nie przyszło.

Obecnie Adam — syn, ostatnia ofiara pomyłki sądowej, nie mogąc znieść ciężaru hańby, dostał pomieszania zmysłów i umarł.

Sprawą rehabilitacji pamięci, rodziców i brata zajął się młodszy Adam, urzędnik w jednej z miejscowych fabryk.

SERGJUSZ ARITONOW. (142



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—o—

Gdy kiedyś spotkał na ulicy Zoję, wracającą do domu, stanął, jak wryty, oczarowany i olśniony jej urodą.

Zoja rzeczywiście zakwitała jak pączek przecudnej róży. Smukła, niezwykle zgrabna blondynka, o marzących chabrowych oczętach, figlarnie zadartym nosku i małych koralowych usteczkach, roztaczała urok nieodparty, zwłaszcza, gdy kroczyła swym iście kobiecym chodem, kołysząc się zlekka w kusząco zaokrąglonych biodrach i rezolutnie stawiając swe drobne nóżki o wysokim podbiciu i ponętnie zarysowywującej się łydce.

Leczickij zastosował swój zwykły „trick“. Pomimo, że ramię jego było zupełnie niemal zagojone, umyślnie nosił jeszcze rękę na temlaku. Krążył koło Zoi, krążył, to wyprzedzając ją, to krocząc za nią, widząc wreszcie, że zwrócił na siebie uwagę i dostrzegając nawet, jak mu się zdawało, pewną przychylność w oczach pięknej nieznajomej, przystąpił do wykonania swego tricku. Mianowicie(, wyprzedziwszy ją, udał, że nagle ręka mu się wysunęła z temblaku i że zabolało go to przeraźliwie. Wykrzywił się, jak nieboskie stworzenie ,i zwrócił się do Zoi z prośbą, by zechciała łaskawie dopomóc mu w założeniu ręki do temblaka, gdyż sam nie da rady.

Zoja z całą gotowością dopomogła mu do tego. Leczickij dziękował jej gorąco i przedstawił się.

Na to i ona wymieniła swe nazwisko i dodała:

— Panie poruczniku, kto jak ja, stracił dwóch braci na froncie, ten każdego oficera uważa za brata ... Rada jestem, że mogłam ulżyć pańskim cierpieniom ... Zdaje mi się, że to braciom swym dopomogłam, choć oni, biedacy, już są u Boga ...

To dało Leczickiemu odrazu świeży temat do blagi. Dowiedziawszy się zręcznie, gdzie bracia zginęli i w jakich byli pułkach, oświadczył nagle z udanem wzruszeniem:

— Proszę pani, co to za spotkanie! Pani brat, Pietia, był mój najmilszy kolega i, biedak, skonał na moich rękach ... Ostatnie jego słowa były: „Pozdrów odemnie moich rodziców i moje siostrzyczki i powiedz im, że moja ostatnia myśl była u nich. Adres moich rodziców ...“ — rzekł i nieskończył nieszczęsny: krew buchnęła mu z gardła i po chwili ducha wyzionął Rzuciłem się wówczas w wir walki i oto jej ślady — wskazał na bandaż na nodze i temblak ...

— Ale zemściłem się za naszego niezapomnianego Pietię — dodał, wciąż kłamiąc, jak z nut — zabiłem, rąbiąc na prawo i na lewo coś ze stu austrjaków ... Śmierć jego była więc pomszczona.

Zbytecznie dodawać, że wszystko to „wzięło“ Zoję i to poważnie. Szła za nim, nie baczac, dokąd ją prowadzi. On zaś — wiedział to doskonale. Podprowadził ją do swego domu i rzekł:

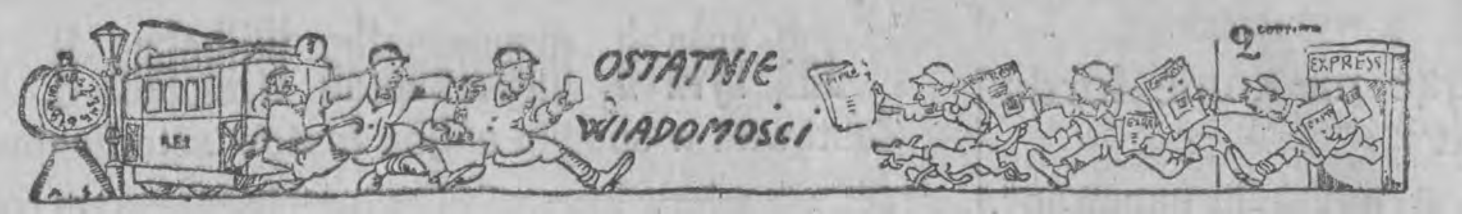
—Bardzo panią proszę nie odmówić i wstąpić do mnie na chwilkę ... Chcę panią poczęstować kieliszkiem wina .. napijemy się z blaszanej szklaneczki, z której pijaliśmy nieraz z biednym Pietią ... Opowiem pani o nim wiele jeszcze rzeczy ...

Zoja bez namysłu, nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, poszła za nim na górę.

Po wypiciu kilku kieliszków doznała lekkiego zawrotu głowy. Przeszło to jednak wkrótce i ustąpiło miejsca jakiemuś dziwnemu uczuciu, dzięki któremu jakoś intensywniej poczęła odczuwać wszystko co się działo.

Opowiadania Leczickiego zapadały jej głęboko w serce, wszystkie przedmioty dokoła zaczęły nabierać nagle niezwykłej wyrazistości, a Leczickij wydał się jej nagle niezwykle pociągający, bardzo przystojny, bardzo męski, pełen nieznanego jej jeszcze powabu ...

(D. c. n.)



Co robi i mówi gen. Sikorski w Paryżu

Złożenie wieńca na grobie „nieznanego" żołnierza.

Paryż, 3 listopada.
Polska Agencja Telegraficzna.

W niedzielę minister Sikorski podejmował śniadaniem oficerów polskich, przechodzących kurs wyższej szkoły wojennej.

Przy deserze zabrał głos gen. Osiński, jako najstarszy wiekiem z pośród obecnych oficerów polskich i oświadczył, że pragnie oświetlić i uwydatnić wartość doktryny jednolitości armji, której gen. Sikorski, jako jej szef, jest najlepszym przedstawicielem.

Mówiąc o pracach oficerów polskich, studjujących w Paryżu, gen. Osiński oświadczył w imieniu kolegów, że wszyscy czynią wysiłki, aby najlepiej wykorzystać przeznaczony na studja czas i przyswoić sobie największą sumę wiadomości dla dobra ojczyzny i armji polskiej.

Minister Sikorski podkreślił dwa elementy, o których powiedział generał Osiński, a mianowicie, jedność doktryny i siła moralna, na której opiera się przyszłość państwa polskiego i armji polskiej. Oficerowie polscy uczą się sposobów odnoszenia zwycięstwa, jednakże samo zwycięstwo nie starczy, jak nie wystarcza najbardziej współczesne wyszkolenie — potrzebna jest siła moralna. Armja polska nietylko jest zdolna do boju, lecz ożywiona gorącem pragnieniem przelania krwi w obronie niezależności swojej ojczyzny.

Zwracając się do gen. Osińskiego, minister Sikorski wzniósł kielich na cześć tej armji i jej szlachetnych uczuć.

Minister Sikorski w otoczeniu radcy Szembeka, attache pułk. Kleeberga i pułkowników: Zmierskiego, Kutrzeby i Kukowskiego, złożył na grobie nieznanego żołnierza przepiękny wieniec z napisem: „Naród i armja polska — bohaterom w walkach za wolność". Uroczystość ta odbyła się w podniosłym nastroju. Wzięli w niej udział ze strony francuskiej gubernator wojskowy Paryża gen. Gouraud gen. Chapy i wielu oficerów francuskich. Ze strony polskiej gen. Osiński, Kukiel, Tinz i 60 oficerów, studjujących w wyższej szkole wojskowej i morskiej. Gen. Sikorskiego powitał gen. Gouraud, poczem minister Sikorski przeszedł przed frontem kompanji honorowej. Licznie zebrana publiczność witała wyrazami sympatji polskiego ministra.

Niemcy zaprowadziły cenzurę listów,

wysyłanych do wybitniejszych działaczy polskich.

Królewiec, 3 listopada.

Minister spraw wewn. Jarres wydał rozporządzenie, na mocy którego wszystkie urzędy pocztowe zobowiązane są roztoczyć ścisłą kontrolę nad listami skierowanemi do wybitniejszych działaczy polskich. Główny punkt obserwacyjny znajduje się w Królewcu, Tylży i Elblągu. Listowi, segregujący listy, obowiązani są przedstawiać je do kancelarji, poczem po dwóch i trzech dniach będą dostarczone adresatowi, po uprzedniem ich przejrzeniu.

Samobójstwo sekretarza komitetu wojennego w Moskwie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

MOSKWA, 3 listopada.

Wielkie wrażenie w kołach sowieckich wywołało samobójstwo sekretarza komitetu wojennego. Obecnie wyszło dopiero na jaw, że popełnił on samobójstwo z powodu gróźb ze strony Frunzego, że jeżeli nie zaprzestanie walki z centralnym komitetem partji komunistycznej, to wykluczony zostanie z partji.
X.

Opozycja włoska określa swe stanowisko.

Opozycjoniści wstrzymują się od udziału w parlamencie

Rzym, 2 listopada.

W Montecitorjo odbyło się wielkie posiedzenie opozycjonistów włoskich, na którem, z powodu bliskiego terminu otwarcie Izby, uchwalono stanowisko, jakie zajmą partje, należące do opozycji.

Między faszystami a mniejszością, w skład której wchodzą partje od demokratów do maksymalistów, utworzyło się centrum, składające się z liberałów i ze związków inwalidów i byłych wojskowych.

Te 3 ostatnie elementy nie zawsze się zgadzają z sobą, lecz zdecydowałyby się na przejęcie władzy z Salandrą, lub Giolittim, na wypadek, gdyby faszyzm uważał za właściwe usunąć się na plan dalszy.

W tym wypadku oparliby się na frakcji ministerjalnej, której przywódcą jest Federzoni, a która na ostatnich posiedzeniach Rady upominała się o poczynienie zastrzeżeń w stosunku do eksternistów z Farinaccim na czele.

Komuniści zażądali od opozycji, od której odłączyli się w końcu sierpnia r. b. utworzenia Anty-Parlamentu. Według „Avanti", organu maksymalistów i „Popolo" organu popularów, po porozumieniu z Moskwą, zdecydowali oni jednak wrócić do obecnego parlamentu.

W zebraniu grup opozycyjnych brało udział 12 członków zjednoczenia, 1 maksymalista, 2 katolików, 5 socjalistów, 2 demokratów i 1 republikanin.

Uchwalili oni tekst deklaracji, w którym potwierdzają ogólne linje postępowania powzięte w czerwcu, i zdecydowali że komisja przedstawi projekt manifestu, na zebraniu plenarnem w dn. 11 listopada. W rezultacie wstrzymają się od wzięcia udziału w parlamencie i odmawiają wzięcia udziału w posiedzeniach parlamentu. Opozycja pozostaje niewzruszona i stanowisko dyktatury w żadnym kierunku się nie utrwala.

Dlaczego przemianowano poselstwo francuskie w Warszawie na ambasadę.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

BERLIN, 3 listopada.

„B. Z. am Mittag" stwierdza, że podniesienie poselstwa francuskiego do rzędu ambasady w Warszawie jest ściśle związane z uznaniem Rosji przez Francję. Francja pragnie w ten sposób zadokumentować, że uznanie Rosji w niczem nie naruszyło przyjaznych stosunków polsko-francuskich.
H. Z.

Dymisja Straussa ze stanowiska dyrygenta opery wiedeńskiej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

WIEDEŃ, 3 listopada.

Znany dyrygent Strauss złożył dziś podanie o dymisję ze stanowiska dyrygenta opery państwowej we Wiedniu. Strauss uzasadnia swój krok tem, iż ministerstwo oświaty tamuje jego inicjatywę twórczą na polu muzycznem.
W. S.

Ostra walka wyborcza w Ameryce.

Nowy Jork, 3 listopada.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Walka wyborcza przybiera coraz ostrzejszy charakter.

Wczoraj w miejscowości Milles (stan Ohio) doszło do ostrej walki między członkami Ku-Kluks-Klanu oraz zwolennikami Lafollette'a, przyczym wiele osób zostało zabitych i rannych.

Dopiero obecnie władze policyjne wydały rozkaz, aby zapobiec wszelkim walkom, które mogą wywołać niepokój w kraju z powodu zbliżających się wyborów.

Londyn, 3 listopada.

Według doniesień amerykańskich walka wyborcza została już zakończona. Wybory odbędą się we wtorek.

Najwięcej szans posiada jak dotychczas Coolidge, którego wybór jest prawie zdecydowany. Kandydatura Davesa ze względu na jego wystąpienie w sprawie nadania jaknajszerszych praw murzynom, zabrała mu w Stanach Północnych wszystkich zwolenników i szanse jego spadły do zera.

Reorganizacja systemu podatkowego w Niemczech.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 3 listopada.

Od kilku miesięcy w ministerstwie finasów opracowywany jest projekt reorganizacji systemu podatkowego w Niemczech.

Jutro odbędzie się narada przedstawicieli wszystkich państw związkowych które zgłoszą swe poprawki do tego projektu.

Jak się dowiadujemy, chodzi tutaj głównie o ujednostajnienie systemu pobierania podatków.

Samobójstwo Germain Berthou.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 3 listopada.

Znana anarchistka Germain Berthon, która dwa lata temu zabiła spółpracownika rojalistycznej „Actions Francaise", została dziś znaleziona martwą w kościele w Belleville.

Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że zmarła popełniła samobójstwo.

Polityka walutowa Czechosłowacji będzie nadal utrzymana.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Praga, 3 listopada.

Z ogłoszonego preliminarza budżetowego Czechosłowacji na rok 1925 wynika iż budżet czeski zmniejszony został o sumę 202 miljonów koron.

Obecna polityka walutowa będzie nadal utrzymana, a szczególnie baczną uwagę zwróci ministrestwo skarbu na wahania kursowe.

Celem poprawy sytuacji gospodarczej rząd czeski czyni starania o uzyskanie pożyczki zagranicznej. Wysiłki w tym kierunku czynione są w Ameryce.



Warszawa, 4 listopada.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Nowy Jork 5,16
Londyn 23,45
Paryż 27,17
Belgja 24,90
Szwajcarja 99,50
Włochy 22,50

DRUGIE NOTOWANIE WARSZAW.

Dolary 5,185
Tendencja dla walut słaba, dla akcji mocniejsza.

TRZECIE NOTOWANIE WARSZ.

Dolary 5,19 — 5,1875
Tendencja dla walut bez miany.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

Złoty 105,80
Warszawa 105
Dolary 5,50
Przekazy na Warszawę 5,19

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Cegielski 0,61
Rudzki 0,40
Starachowice 2,50 — 2,47
Lilpop 0,70
Modrzejów 4,80
Cukier 4,10 — 4,05
Węgiel 3,15
Ostrowieckie 7,35
Żyrardów 16,50
Haberbusch 5,10 — 5,05
Spirytus 2,40
Chodorów 5,40
Parowóz 0,36
Pocisk 1,40
Tendencja słabsza.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 3 listopada.

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 49,000, wewnątrz kraju 70,000 wywóz do Anglji 4,000, na kontynent 19,000. Loco 23,75, październik 22,05—22,10, grudzień 22,97 z 23,03, styczeń 23, 15 — 23,20, marzec 23,40 — 23,45, kwiecień 23,50 — maj 23,58 — 23,68, lipiec 23,37, sierpień 22,65, wrzesień 22,40.

Nowy Arlean, 3 listopada.

Loco 23,00, grudzień 22,9, styczeń 23, 01, marzec, 23,27, maj 23,43, lipiec 23,25.

Liverpool, 3 listopada.

Styczeń 12,85, marzec 12,92 maj 12, 95, lipiec 12,86, grudzień 12,32.

Brema, 3 listopada.

Bawełna amerykańska 26,21 cent. dolar. za 1 bs.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 3 listopada.

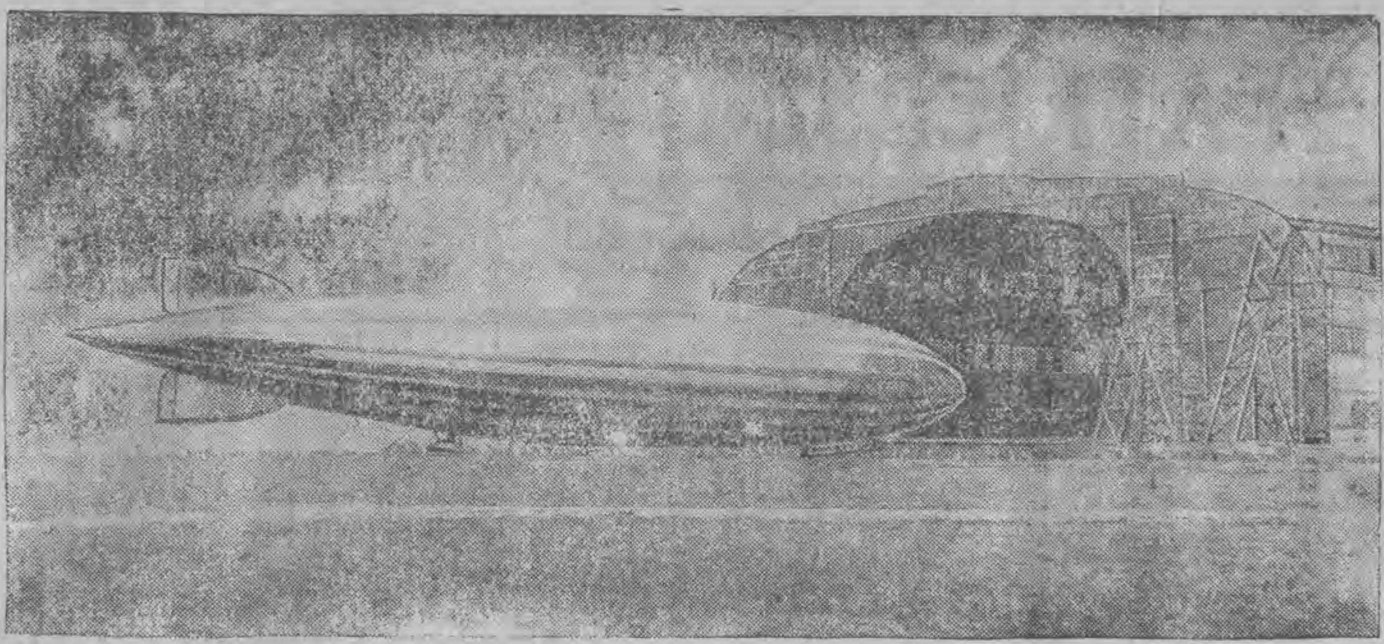
Dewizy. Kurs dzienny 2,5 proc.
Londyn 3,54,12
Londyn 60 dni 4,51,12
Paryż 5,235
Amsterdam 39,52
Praga 2,98
Berlin 23, i 7 osmych — 24,—

RYNEK PRZĘDZY BAWEŁNIANEJ.

W związku z ogólnym polepszeniem się sytuacji na rynku towarów bawełnianych wzrósł znacznie popyt na przędzę bawełnianą.

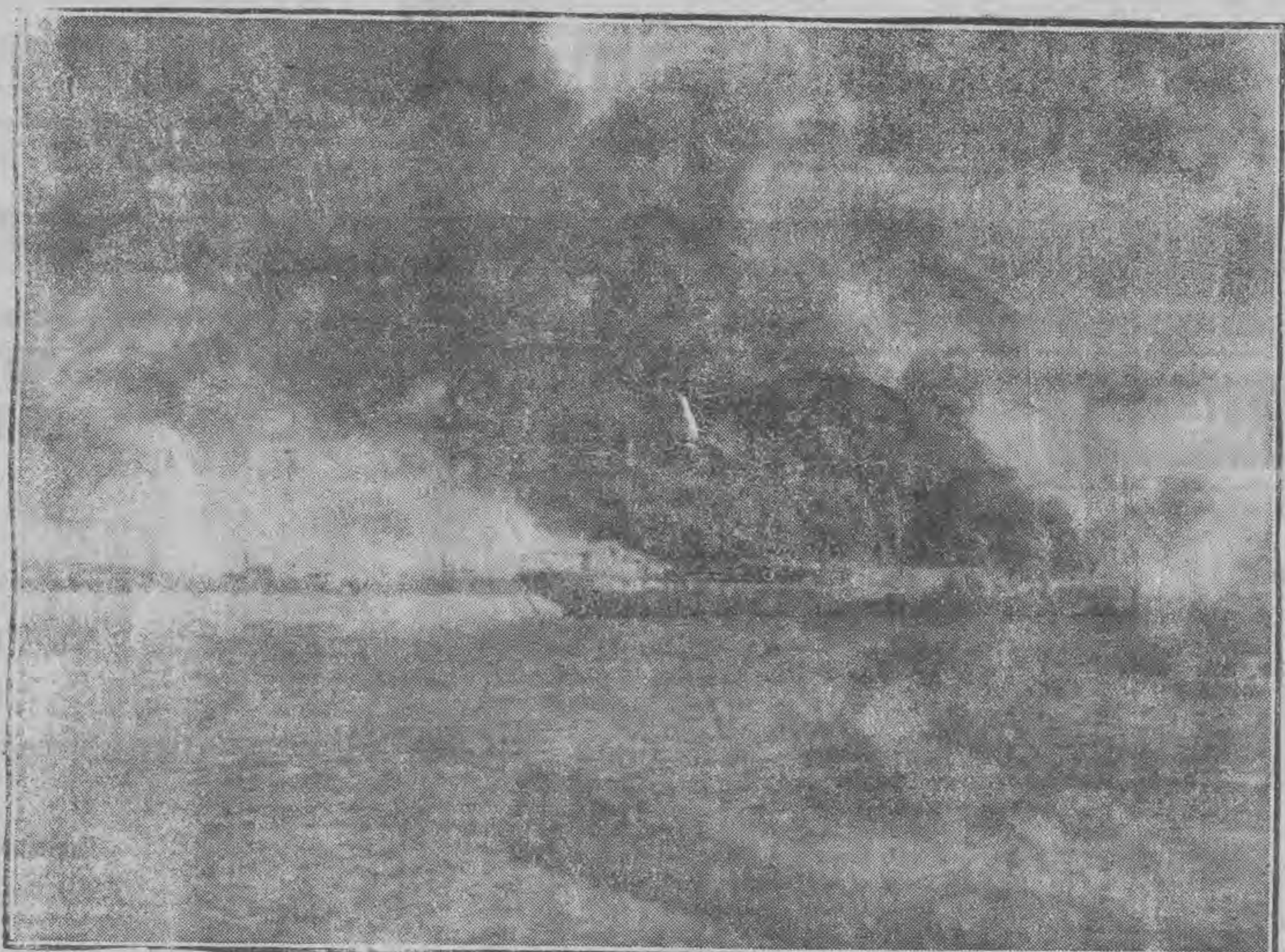
Wczoraj ceny kształtowały się następująco:

Za 24/I płacono 1.15 dolara
Za 32/1 płacono 1.22 dolara
Za 24/II płacono 1.20 dolara
Za 32/II płacono 1.32 dolara
Tendencja jest nadal mocna.



Zeppelin Z.R.III. przed swoim nowym hangarem w Lakehurst.

W porcie trypolitańskim zapalił się z przyczyn niewiadomych statek, naładowany benzyną. W okamgnieniu cały parowiec stanął w ogniu





W Meranie rozpoczął się niedawno sezon jesienny. Jeden z czytelników naszych nadesłał nam powyższą fotografję tyrolczyków w ich strojach ludowych.



Dwaj sportowcy hiszpańscy postanowili przepłynąć zwykłą łódką z Barcelony do Aten. Fotografja nasza przedstawia poświęcenie łódki, która wyruszyć ma w najbliższych dniach w niezwykłą podróż.

WZROST DROŻYZNY W GDAŃSKU.

Agencja Wschodnia.

Gdańsk, 3 listopada.

Według danych urzędu statystycznego wzrost drożyzny w wolnem mieście w październiku wyrażał się w cyfrach 117,7 wzrost drożyzny w stosunku do poprzedniego miesiąca wynosi w październiku 2.8 procent.

PRZECIWKO OPJUM.

Polska Agencja Telegraficzna.

Genewa, 3 listopada.

Utwarta tu została międzynarodowa konferencja w sprawie zwalczania handlu opium. Istnieje możliwość zwrócenia się do rządu chińskiego w celu ograniczenia produkcji opium.

JAK SIĘ ŚPIEWA HYMN NARODOWY

Berlin, 3 listopada.

Agencja Wschodnia.

Prezes ministrów duńskich wygłosił na ostatniem posiedzeniu parlamentu mowę, w której nadmienił, że podejrzewanie go o chęć zmiany hymnu narodowego jest dziecińtwem i nie ma nic wspólnego z prawdą.

Rząd duński — zdaniem prezesa — jest zbyt przywiązany do swego hymnu aby go ktokolwiek śmiał zmienić, tem bardziej, że nie chodzi o to, jak wielki i jakiego układu hymny śpiewa naród duński, lecz o to, z jakiem je śpiew odczuciem.

TEATR CASINO

Dziś i dni następnych!!! — Dziś i dni następnych!!!

Wielkie święto polskiego przemysłu filmowego!!!

III obraz ze „Złotej serji", wytwórni „Sfinks". — **Historja walki dwóch płci.**

DRAMAT ŁEZ i KRWI.

O CZEM SIĘ NIE MÓWI

Wybitnie sensacyjny, erotyczny dramat życiowy w 8 aktach z prologiem, według genjalnego utworu **GABRYELI ZAPOLSKIEJ**

Zdjęcia i opracowanie techniczne: **Inż. Zbigniew Gniazdowski.** Dla filmu opracował i zrealizował: **reżyser Edward Puchalski.**

W rolach głównych: **Jadwiga Smosarska i Kazimierz Justian**

OSOBY: Frania—**Jadwiga Smosarska,** Krajewski—**Kazimierz Justian,** Romanowa—**Wanda Siemiaszkowa,** Konitz—**Władysław Grabowski,** Radca Wolski—**Stefan Jaracz,** Kosz—**Wiesław Gawlikowski,** Mańka—**Marja Gorczyńska,** Prysadna—**Marja Chaveau,** Komiwojażer—**Marjan Domosławski,** „Ten co płaci"—**Ludwik Fritsche,** Gwozdecka—**Marja Dulembianka,** "Panna z towarzystwa"—**Barbara Kościeszanka,** Jedna z „tych"—**Marja Balcekiewiczówna,** Pani z „towarzystwa"—**Marja Golla.**

LUNA

Dziś wielka Premjera!

„Królowa Pawi"

Dramat w 5 wielkich aktach, z życia artystki kabaretowej. W roli tytułowej bożyszcze Ameryki i Europy

MAC MURRAY.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. M. CHWATA.

W pracowni art. malarza

Maurycego Trębacza

urządzone zostały komplety rysunków i malarstwa.

Zapisy codziennie przyjmuje od 4—7 p. p.

Piotrkowska 71 front III p.

„Przewodnik po Łodzi"

— **obszerne i kompletne** — **wydawnictwo informacyjne**

przygotowywane przez specjalistów już od 2 lat.

ukaże się w najbliższym czasie nakładem „Republiki".

KUPIEC

doskonale obeznany z branżą **tekstylną** posiadający rozległe stosunki w łódzkim świecie handlowym, własny lokal, składy z telefonem w centrum miasta, zdolny i energiczny organizator, poszukuje wspólnika.

Oferty „Kupiec". 8730—3

Dr.

P. Langbard

Zawadzka 10

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 9—12 5—8.

FOTOGRAF

LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł. 3 sztuki 80 groszy.

Dr. med.

S. Niewiażski

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 4 do 8 popoł.

Sienkiewicza 34

Dr. med.

M. Heller

Choroby skórne i weneryczne.

Sienkiewicza 52 (róg Nawrot).

12—2 i 4—7. Panie 4—5.

Lekarz-Dentysta

F. SEIDENGART

Łódź, Zawadzka 10.

Przyjmuje codziennie od 10—1 i od 3—7 pp.

Rutynowana nauczycielka

Pola Parzenczewska

wznowiła lekcje gry fortepianowej

Kilińskiego 77.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszk.

SZKOŁA TAŃCA

W. LIPIŃSKIEGO— Ewangielicka 17. 3 p.

rozpoczyna 4 i 6 b. m. 3 komplety: 1) dla młodzieży, 2) dla dorosłych (początki) i 3) kurs uzupełniający (dla zaawansowanych). Karty wstępu wydawane będą od 5 — 8.

Tapicera

zdolnego na roboty skórzane poszukuje

KAROL WUTKE

Łódź, Cegielniana 70.

Pokój

umeblowany z niekrępującem wejściem poszukiwany of. pod „L.M.R. 60"

Część domu

w najlepszym punkcie miasta, wraz z **wolnym obszernym lokalem frontowym**

do sprzedania.

Oferty pod „M. J." do adm. „Republiki".

Ogłoszenia drobne

English lady with Oxford University certificate gives lessons u pp. Tymowski, Wólczańska 140. letters only. 671—2

Stancja dla ucznia lub uczennicy z dobrego domu z utrzymaniem przy inteligentnej izraelickiej rodzinie. Tamże korepetycje i początki muzyki. — Oferty „Stancja"

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 gr. za wiersz milimetrowy (na 4szpalty. Zareczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za termin. druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman